

**SZTUKA
WPISANA W ŻYCIE,
CZYLI PRZEŹROCZA.
NOTATKI WŁOSKIE
MARII
KUNCEWICZOWEJ**

Patrycja Rudzka

Rzym, jedno z najstarszych europejskich miast o niesamowitej historii, stanowi dla wielu pokoleń artystów zarówno cel podróży, jak i twórczą inspirację. Kręte uliczki, naznaczone czasem, sprawiają, że jest to miejsce intrygujące i pociągające. Takie było również dla Marii Kuncewiczowej, która w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku wraz z mężem podróżowała po Włoszech. Podróż „przez miejsca i czasy”, którą pisarka opisała w *Przeźroczach. Notatkach włoskich*, stanowi wyjątkowe świadectwo jej wrażliwości na krajobraz i architekturę. Wieczne Miasto tym samym stało się niejako motorem jej życia i tworzenia, odślaniając przed nią swoje nowe, wspaniałe oblicze. Świadczą o tym słowa, w których pisarka wskazuje na walory tego miejsca: „Rzym ma wiele szuflad, z których wysypują się epoki, anegdoty, biografie, fakty i anty-fakty, osoby prawdziwe i urojone. Wyjmuje na chybił-trafił widoki, przywidzenia, portrety, fantomy, suknie umarłych i własne przebrania”.

W wyżej przytoczonym fragmencie pisarka używa przenośni, porównując miasto do szafy, w której znajdują się wypełnione po brzegi szuflady. Stosuje także personifikację, bo

opisuje w Rzym w kategoriach charakterystycznych dla istoty ludzkiej. Stolica Włoch ma zmienne oblicze, przebiera się w suknie, zakłada maski. Tym samym fascynuje swoją zmiennością. Rzym to także kręte uliczki („Ulice to strome korytarze między kamieniczkami, które tworzą twierdzę obleganą przez ptaki i kuchenne wyziewy”). Na każdym rogu, czy w zapomnianym zaułku można bowiem odnaleźć elementy historii, dotyczących jakiejś części przeszłości miasta, które przetrwało ponad dwadzieścia wieków. Jego nieodzownym segmentem jest także szeroko rozumiana sztuka, występująca wszędzie tam, gdzie sięga oko. Wiążą się z nią biografie i anegdoty. Często zmyślane opowiadania kryją w sobie jednak ziarno prawdy, dzięki czemu wydaje się, że to miasto wciąż żyje i fascynuje.

Autorka *Cudzieziemki* wykrzesła z Rzymu jak najwięcej mogła, dzięki czemu powstało ostatnie z jej dzieł, będące opisem zaskakującej codzienności na emigracji. *Przeźrocza. Notaki włoskie* to zbiór esejów autobiograficznych, na które składają się reminiscencje pisarki z jej wielokrotnych pobytów we Włoszech. Pisarka opisuje w nim wydarzenia znaczące, sytuacje, w których uczestniczyła, lub których była świadkiem. Przed czytelnikiem słowami maluje także otaczające ją pejzaże, architekturę oraz zabytkowe budynki.

Krajobraz

Już w pierwszym rozdziale książki Kuncewiczowa efektownie opisuje krajobraz, który ją otacza po przyjeździe do Włoch. Początkowe rozdziały są krótkie, składają się z kilkunastu, kilkudziesięciu zdań. Mimo iż opis nie jest długi, w pełni obrazuje przedstawiany krajobraz czy sytuację, w której znajdowała się pisarka. Dzięki opisom autorki, odbiorca jest w stanie ujrzeć oczyma wyobraźni opisywaną przestrzeń:

Promenada nad morzem jest długa, wąska, ze skrętami na dwa mola, o które — zima była — rozstrącają się z hukiem grzywiaste fale. Słodyczy szukać trzeba w prostopadłych ogródkach za murami. Do nich prowadzą serpentyny, i stamtąd — im wyżej — można oglądać coraz dalszy teatr morza i czuć coraz bliższy zapach wiosny.

Na wstępie zamieszczony został opis krajobrazu, który otaczał morze w Amalfi. Promenada i dwa mola, pozwalają na zbliżenie się do tafli wody, nawet podczas zimy, aby móc podziwiać burzliwe fale morza. Kuncewiczowa porównuje to zjawisko do teatru. W tym wypadku molo spełnia funkcję miejsca na widowni, natomiast spektakl, odgrywa się na ogromnej, niebieskiej powierzchni, jaką jest woda. Aktorami w tym teatrze mianowane zostały, objijające się o mola, wzburzone fale. Z pewnością był to wspaniały spektakl, ponieważ każda fala uderzając w przeszkodę tworzyła niepowtarzalny kształt. Poetka pisze też o zapachu zbliżającej się wiosny oraz o serpentynach wiszących na murach ogrodów, co oznacza, że zbliżał się koniec zimy.

Ściany, przepaście i smugi światła pod rozdartym niebem ziały przestrzenią nieludzką. Także takich ciemnych fioletów, takich płomiennych cynobrów, takich stężonych od gęstości farb, nie było mi dane nigdzie indziej oglądać. Chwilami blask wody i blask powietrza zlewały się w kipieli oderwaną od swego początku; ciemniała, rosła i stawała się chmurą.

Malowniczo opisany został krajobraz dookoła morza. Autorka do opisu przestrzeni, która ją otacza, używa nazw ciemnych barw i odcieni. Fioletowy i płomienny czerwony, w połączeniu z gęstością, sprawiają bardziej wrażenie opisu zbliżającej się Apokalipsy niż nieba. Nienaturalna kompozycja kolorów sprawia, że opis ten mocno oddziałuje na wyobraźnię. Gdy fale się łamały, na tafli wody odbijało się niebo, co powodowało, jeszcze intensywniejszą ciemną barwę, która otaczała Amalfi.

Cyprysy nie rosną na tle nieba, tylko wchodzą w niebo parami, jak wieże gotyckie. Róże sięgają pierwszego piętra domu sióstr salwatorianek; jaśniejają w dzień grudniowy, gasną w noc styczniową, tracą liście, nie tracą kwiatów. Trawniki lśnią, szklarnie błyszczą, palmy ronią bursztynowe jagody. Pod krzakami, osłonięte od wiatru, koty liżą swoje futerka, antyseptyczną śliną zmywają zarazę. Kosy gwizdzą. Przez bramę otwartą na pochylone w tył Aureliańskie mury, obrośnięte godłami papieżstwa i masą przekwitłych glicynii.

W wyżej zamieszczonym fragmencie znajduje się opis krajobrazu otaczającego szpital w Rzymie. Na pierwszy plan wysuwają się majestatyczne drzewa cyprysowe. Kuncewiczowa porównuje je z wieżami gotyckimi, ponieważ tak samo jak wieże w tym stylu, w górnej części fasady mają strzałkową budowę. Róże, które opisuje, są z pewnością wyjątkowe, gdyż sięgając pierwszego piętra domu, mierzą około dwóch metrów. W dalszej części fragmentu do opisu trawnika, szklarni i owoców palmy, użyto przymiotników, które sugerują, że znajdują się na nich krople deszczu. Potwierdzeniem tego jest wiejący wiatr, przed którym koty chowały się pod krzakami. Ważnym elementem są Aureliańskie mury obronne. Wybudowane zostały bardzo wcześnie, bo już w latach 272–282. Ich budowę zlecił Lucjusz Domicjusz Aurelian, stąd też wzięta się nazwa. Na murach znajdują się rozmaite godła, należące do poprzednich papieży. Przy murach rosną glicynie, jednak w czasie, kiedy Kuncewiczowa znalazła się w okolicach murów, wszystkie kwiaty na drzewie zdążyły już przekwitnąć.

Przedmieścia nieznacznie wsiąkają w zielone pola, nakrapiane żółto i biało. Parę mimoz już kwitnie. Po lewej ręce góry, powietrze dolne koloru przyłaszczki, górne szafirowe. Żółte kule, większe i mniejsze, przytwierdzone do gałęzi o sztywnych liściach lakierowanych na zielono – oto pomarańcze i mandarynki.

W zacytowanym fragmencie, poetka opisuje kolorowe łąki i góry. Uwagę przyciąga jednak opis pomarańczy i mandarynek. O soczystych owocach prosto z drzewa autorka pisze, że przypominają sztuczne cytrusy. Ich kolor określa jako złoty, a liście jako polakierowane. Opis przedstawia idealne owoce, rosnące na drzewach.

W drugim rozdziale natomiast przywołany zostaje jeden z najpopularniejszych polskich reżyserów – Roman Polański i jego dzieło *Co?*. Pisarka wspomina jedną ze scen jego filmu: „Polański w filmie *Co?* tam właśnie, na rajskich wyżynach, umieścił dziewczynę w skórze nimfy i mężczyznę w skórze satyra”.

Odwołanie do popularnej ekranizacji ma za zadanie jeszcze intensywniej pobudzić wyobraźnię czytelnika. Wydawałoby się, że pisarka chciała podkreślić miejsce, w którym się wówczas znajdowała poprzez przytoczenie znanej sceny filmowej kultowego polskiego reżysera. Dzięki takiemu zabiegowi czytelnik dodatkowo może obejrzeć wspomniany film i poczuć się jeszcze bliżej wspomnianego miejsca. W dalszej części utworu umieszczona została wzmianka o jeszcze jednym reżyserze, Federico Fellinim i jego filmie „*Roma*”. Przedstawia w nim Rzym, który sam pamięta z dzieciństwa, porównując go ze współczesnym obrazem miasta. Kilka wersów dalej natknąć się można na kolejny tytuł ekranizacji Felliniego „*Amarcord*”. Przytaczanie tytułów filmowych to obrazowanie kolejnego rodzaju sztuki. Reżyserowanie, nakręcenie filmu to także forma przedstawiania sztuki, która pozostanie po autorze.

Architektura

Architektura odgrywa znaczącą rolę na tle całej książki. W drugiej części autorka zamieszcza opisy odwiedzanych kościołów i bazylik, opisując je, dzięki czemu czytelnik ma możliwość wizualizacji wnętrza świątyń.

Zapiski Marii Kuncewiczowej w Notatkach włoskich, nie są ułożone chronologicznie. To zbiór opisywanych wydarzeń, które polska poetka przeżyła w Rzymie. Choć nie dożyła dnia wydania książki, pracę zostawiła dokończoną. Utwór poza tym ma taką kompozycję, że mógłby być uważany za skończony z końcem każdego rozdziału.

Pisarka, dużą część swojego dzieła, poświęca na opisy architektury, rzeźby czy opowiadania o spotkaniach z napotkanymi osobami. Jednym z kościołów, które opisuje to Ara Coeli, w którym miała szczęście się znaleźć:

Do kościoła Ara Coeli nie sposób się drapać od frontu, tam jest stopni chyba tysiąc. Objeżdżaliśmy serpentyną od tyłu coraz to inny, zawsze ten sam widok z cyprysami i księżycem, z przepaścią dziejów, z kolumnami, garnizonami, piniami, z petardami starego roku [...] Ołtarz w glorii, w prezbiterium szaty kapłańskie [...] W krzestach drogie futra i cudzoziemskie słowa. Także babiny w szalach [...] dwa wielkie anioły w głębi nad głównym wejściem. Zwrócone ku sobie profilem, zdawały się promieniować, po raz pierwszy czynić swoje anielstwo na intencję tej właśnie nocy.

Maria Kuncewiczowa rozpoczyna opis kościoła od samego wejścia do świątyni. Sama jednak nie podjęła się wspinaczki po stromych schodach. Opisuje kolejny raz krajobraz, tym razem ten, znajdujący się dookoła świątyni. Pojawia się również opis wewnętrzny kościoła. Tym razem można dostrzec bogactwo, które widać od samego wejścia do bazyliki. W opisie potwierdza się, że przybywają tu ludzie o różnym statusie majątkowym. Jednak to miejsce podczas rozmowy z Bogiem wyrównuje to, co ich dzieli.

Bazylika Ara Coeli znajdująca się na Piazza del Campidoglio jest kościołem tytularnym, powstałym na miejscu świątyni Junony Monety w XIII wieku. Wybudowana na najwyższym wniesieniu wzgórza. Niegdyś znajdowała się tam mennica państwowa, stąd – Juno Moneta. W centralnym punkcie, między schodami znajduje się fontanna ze statuą Romy pośrodku. Przedstawiona została z kulą ziemską w dłoni, jako symbolem władzy nad światem. Ciekawostką jest, że świątynia pojawia się już w 574 roku na kartach historii. To właśnie w niej odbyły się obrady nad obroną Rzymu przeciw Henrykowi VII.

Jak opisuje autorka do wnętrza bazyliki prowadzą liczne strome schody a widok wokół niej jest niezmiennie piękny. W środku znajduje się figurka Dzieciątka Jezus z oliwnego drzewa, która była i ciągle jest czczona w całym Rzymie. Podobno drzewo oliwne, z którego jest zrobiona pochodzi z ogrodu Getsemani z VII wieku, co jednak jest wątpliwe. Poetka przybliży opisem wygląd świętego przedmiotu:

Kler w hieratycznych szatach ruszył w hieratyczny taniec, jakieś drzwi stanęły otworem, muzyka zamilkła i w obnażonej wnęce ponad tabernakulum objawiło się Bambino Gesu. Niewielka drewniana figurka, coś jak nasz świętek z okrągłą chłopską twarzą, przedwcześnie świadome dziecko. Obleczone skromnie, pionowy, już na własnych nogach, z wielką bizantyjską koroną na głowie, sadzoną klejnotami.

Nad głównym ołtarzem natomiast wisi obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem, do którego wznoszono modlitwy, wierząc iż modły uchronią ludność przed dżumą rozpowszechniającą się w 1338 roku.

W kościele Ara Coeli można spotkać ludzi z całego świata, zamożnych i biednych, radosnych i przygnębionych, dzieci oraz starców — jest to miejsce, które łączy ich wszystkich, bez względu na status czy pochodzenie.

Wnętrze kościoła bogato zdobione, olśniewające i przyciągające uwagę turystów z całego świata, wywarło ogromne wrażenie na Kuncewiczowej. Toteż dlatego nie omieszkała ona zamieścić opisu owej bazyliki w swoim dziele.

Jeden z najznamienitszych a zarazem najbardziej rozpoznawalnych zabytków znajdujących się na wzgórzu Gianicolo jest kościół świętego Piotra. Historia głosi, że powstał on ku czci Apostoła na miejscu jego ukrzyżowania. Jednak Kuncewiczowa zauważa, że: „na odległym stąd wzgórzu watykańskim istnieje kamienna tablica z informacją, że na tamtym właśnie

terenie byłej willi i cyrku Nerona zmęczono Piotra. Więc gdzież się to wkońcu stało?”

Nikt tak naprawdę nie wie do końca, gdzie męczeńsko zginął święty Piotr, historia dostarcza domysły na ten temat. Stąd też powstało tyle domniemyanych miejsc, w których mógł zakończyć swój święty żywot. Jedno jest pewne, został ukrzyżowany, podobnie jak Jezus, jednak twierdząc, że nie jest godny umrzeć jak Pan, został ukrzyżowany do góry nogami.

Na placu Świętego Piotra w Watykanie natomiast co niedziela odbywała i odbywa się do tej pory msza. Jest to także miejsce wielu kościelnych uroczystości. Kuncewiczowa miała okazję znaleźć się w tym miejscu podczas kazania Jana Pawła II:

Niedziela na placu Św. Piotra. Pogoda, słońce łaskawe, tłum gęsty. Stoimi z Jerzym w gromadce przyjaciół pod arkdą na wprost okna, które się otwiera, ilekroć papież ma przemawiać Urbi et Orbi. Jesteśmy gapie, katolicy i Polacy. Już raz przedtem widzieliśmy papieża, ale to był Paweł VI i okoliczność była inna.

Stoję i pilniej słucham tego, co teraz mówią rzymianie, niż tego, co mówi Polak z papieskiego okna. Mówiąc o kościele Świętego Piotra, warto przytoczyć rozdział „Głos Piotra”, z publikacji Kuncewiczowej. Opisuje w nim dzwon Piotrowy:

Zaczyna bić z bardzo wysoka wielki dzwon Piotrowy. Siła dźwięku jest tak ogromna, że zmusza do mrużenia oczu. Między wysokimi domami są prześwity, a w nich stoi przedzachodnie niebo jak miedź oksydowana. Ziemiński głos Piotra odbija się od niej jak od gongu.

Opis dotyczy przede wszystkim dźwięku, który wydaje dzwon w bazylice Świętego Piotra. Z fragmentu odczytać można, że jego melodia, która rozprzestrzeniła się na cały plac wokół kościoła i dalej powoduje, że dzwon można określić mianem serca Rzymu.

W tym samym rozdziale, autorka przytacza również historię, uznaną za legendę, związaną z podziemiami bazyliki: „Tuż obok istniał inny (starożytny) cmentarz i tam, w podziemiu obecnej bazyliki, wierni podobno pochowali ciało żydowskiego rybaka”.

Kościół Santa Sabina to kolejna świątynia odwiedzona przez Kuncewiczową. Została wystawiona przez Piotra z Ilirii. Swoją nazwę nosi od rzymskiej matrony – Sabiny. To właśnie nad jej domem w latach 422–432 została zbudowana. Kościół posiada trzy arkady, które wsparte są na kolumnach w stylu korynckim. Znajduje się tam także fasada, a w niej kolumny z marmuru i granitu, z elementami płaskorzeźb, jeszcze z czasów Imperium. Ważną częścią kościoła są V-wieczne drzwi środkowego wejścia, wykonane z cyprysowego drzewa. Oplecione płaskorzeźbami, przedstawiającymi sceny ze Starego i Nowego Testamentu, dekorują od lat wnętrze tego miejsca. Niestety upływ czasu sprawił, że, na drzwiach zachowało się, tylko osiemnaście z dwudziestu ośmiu płaskorzeźb. Wśród nich umieszczono także scenę ukrzyżowania Jezusa, uznawaną za jedną z najstarszych – przedstawionych w formie obrazu – wizualizacji właśnie tego zdarzenia. Jako znaczący zabytek, z mnóstwem, ważnych dla historii dzieł sztuki, był starannie

konserwowany. W 1587 roku został przebudowany z rozkazu Domenica Fontany, jednak stara, oryginalna świetność, została mu potem przywrócona. Niektóre rzeczy znajdujące się wewnątrz, zostały zrekonstruowane z oryginalnych fragmentów, m.in. tron biskupi czy ambony. W klasztorze połączono kilka stylów architektonicznych, dzięki czemu, znaleźć tam możemy kryptę, w stylu romańskim. W jej wnętrzu umieszczono freski z XII i XIII wieku. Niedaleko nich, znajdują się schody. Historia głosi, że pod właśnie tymi drewnianymi schodami, przez siedemnaście lat, miał żyć święty Aleksy. W XIII wieku świątynia została oddana w ręce, nowego zakonu Dominikanów. Antyczne wnętrze tej budowli jeszcze bardziej podkreślają chrześcijańskie ornamenty:

Kościół Santa Sabina przy klasztorze dominikanów na Awentynie wydaje się przybytkiem ostatecznej czystości. Bazylika, twór wczesnego średniowiecza, powstała według klasycznego wzoru. Jej długie szeregi kolumn dzielą na trzy różne strefy kamienny pokój wiary. Jest jasno, szaro, przezroczyście, ubogo, nad wszelki wyraz pięknie.

Jak opisuje Kuncewiczowa, kościół Santa Sabina umieszczony jest zaraz przy klasztorze dominikanów. Określenie go jako – przybytek ostatecznej czystości – ma za zadanie wydatnić czystość i wiarę Dominikanów. Choć nie ma w nim przepychu i nie ocieka w złocie, to jak można zauważyć zachwyca swym pięknem. Jasne kolory dodają światło, ale także urok całemu wnętrzu.

Warto wspomnieć o polskim kościele świętego Stanisława, w którym pisarka wraz z mężem się modliła. Jak można dowiedzieć się z lektury do wspomnianego miejsca prowadzi ulica nazwana na cześć Polaków: „Wąska via dei Polacchi zmierza w kierunku kościoła Św. Stanisława, gdzie podobno modliła się kiedyś królowa Sobieska”.

Z pewnością Kuncewiczowie, podobnie jak reszta ich rodaków na emigracji, mogli poczuć się tam jak na kawałku swojej ojczyzny, zwłaszcza dlatego, że we wewnątrz znajdowało się wiele polskich pamiątek. W środku znaleźć można tablice wymurowane dla uczczenia pamięci Stefana Batorego, Anny Jagiellonki czy Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ostatni z wymienionych zlecił odnowienie kościoła. Wchodząc do wnętrza można ujrzeć także obrazy widniejące w ołtarzach, spod pędzla Konicza, Styki czy Smuglewicza.

Z perspektywy autorki każda budowla, dzieło architektoniczne, rzeźba, obraz czy nawet najmniejszy pozornie nieznający przejaw sztuki zasługuje na choć minimalną wzmiankę o nim. Są takie arcydzieła obok których nawet największy snob nie przeszedłby obojętnie. Jednym z nich jest znane całemu światu Koloseum. Jest to starożytny amfiteatr, w którym odbywały się igrzyska, kojarzone przede wszystkim z walkami gladiatorów. Kiedyś było miejscem specyficznej rozrywki, dziś jest jedynie zabytkiem zwiedzanym przez turystów. W czasach swojej świetności gromadziło tysiące widzów. Podczas igrzysk odbywały się także walki ze zwierzętami czy zapasy. Pomimo

wielu prób zniszczenia, Koloseum wygrało walkę z czasem, stając się symbolem Rzymu. Pisarka na emigracji, podobnie jak wielu turystów często mijają wyżej wymienioną architekturę, o czym pisze:

Najdokładniej przeze mnie wydeptanym szlakiem z Gianicolo do centrum miasta jest droga przez Trastevere, Piazza Argentina i Piazza Venezia na fora cesarskie, poczynając od Kolumny Tajana aż po Koloseum. To, co mnie tam przyciąga, nie tyle jest zamięłaniem do starożytności, co uciechą z życia na ruinach.

W rozdziale zatytułowanym Na ulicy Kuncewiczowa opisuje pomnik Garibaldiego, który powstał ku jego pamięci. Widnieje on na rzymskim wzgórzu Gianicolo i powstał, by upamiętnić walkę z francuskimi wojskami w 1849 roku. Nieopodal znajduje się pomnik żony Garibaldiego – Anity: „Tymczasem żona Garibaldiego, Anita, na brązowym koniu wzlataje do nieba. Dzieci, tkwiące sztywno na żywych osiołkach, nie zwracają głów do brązowego konia”.

Autorka po raz kolejny wykorzystuje element architektury, by wysnuć historiozoficzną refleksję. Chce pokazać, że wiele wydarzeń istotnych dla Rzymu nie miałyby miejsca, gdyby człowiek mówił tylko prawdę. Historia powstaje w sposób burzliwy i często niezgodny z prawdą:

Gdyby świadkowie byli prawdomówni, gdyby rzymianie zauważali Sąd Ostateczny, nie byłoby Rzymu. Nie byłoby lotnych koni z brązu, Garibaldiego ani Anity i labiryntu gipsowych biustów,

przedstawiających heroiczne postacie w fantastycznych kapeluszach i bez, z loczkiem na łysym ciemieniu [...] Nie byłoby Historii. Nie byłoby Człowieka.

Drugą z opisywanych rzeźb jest Kolumna Trajana. Jest to jedna z najstarszych, najlepiej zachowanych antycznych budowli architektonicznych, o której w swojej książce pisze Kuncewiczowa. Wzniesiona w 113 roku wciąż jest elementarną częścią Forum Trajana. Kolumna wybudowana na cześć cesarza, który dla rzymian był władcą niemalże doskonałym. W jej wnętrzu znajduje się komora będąca grobowcem, w którym cesarz chciał być pochowany w złotej urnie. Dookoła, marmurowa kolumna opleciona jest płaskorzeźbą, która przedstawia zwycięstwa cesarza w dzisiejszej Rumunii. Kolumnę Trajana, ale również całą resztę stworzył Apollodoro z Damaszku. Jednak w XVI wieku jeden z artystów postanowił wzbogacić kolumnę: „Na szczycie kolumny, od 1587 roku, znajduje się posąg Świętego Piotra, wykonany z brązu przez T. della Porta”. W jednym z rozdziałów zatytułowanym „Sekunda ciszy”, nawiązującym do śmierci prezesa partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Aldo Moro, poetka umieszcza szerszy opis Kolumny Trajana:

Zatrzymuję wzrok na figurze szczytowej, małej z mego punktu widzenia, z lotu ptaka zapewne ogromnej. Nikt inny nie może to być, tylko Trajan, pogromca Daków w pierwszej setce lat po narodzeniu Chrystusa, filantrop i prawdomówca, który podobno

zabronił prześladowania chrześcijan. Ależ nie! Pamięć mnie oszukała. Przecież Trajana dawno temu strącono z kolumny, a na jego miejscu papież ustawił porażonego boskim objawieniem Pawła.

We fragmencie Kuncewiczowa umieściła opis kolumny. Z początku wspomina widok wielkiego obrońcy chrześcijan, Trajana. Opisuje go jako człowieka prawdomównego i inteligentnego. Zaraz po tym uświadamia sobie, że na miejscu Trajana, chwałą wznosi się Paweł, który według jednego z papieży doznał objawienia w tym miejscu.

Dzieło Marii Kuncewiczowej, zaliczane do gatunku autobiograficznego, to historia emigracji do Włoch, przedstawiona oczyma pisarki. Opisy, które znalazły się w książce są subiektywne i zapisane nietuzinkowym językiem. Autorka malowniczo przedstawia każdy mijany obiekt, a dzięki temu przynosi czytelnika w świat sztuki i wykorzystując pretekst, jaki dany obiekt stwarza, snuje historiozoficzne refleksje.